WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 12. **Bochum, czwartek, 30 stycznia 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Malthesorstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na luty i marzec

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauką Katolicką“ (redagowaną przez Wiel. ks. dr. Lissa z Rumiana) i „Zwierciadłem“. Na luty i marzec kosztuje „Wiarus Polski“

tylko 1 markę

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Prosimy naszych szan. czytelników, aby nam na te dwa miesiące jak najliczniejszych nowych abonentów zjednać zechcieli.

Do zapisania najlepiej użyć kwitu na trzeciej stronie zamieszczonego.

Polacy na obczyźnie.

Nauka polskiego czytania i pisania, jako środek przeciw wynaradawianiu się młodego pokolenia.

Chętnie piszemy o tym przedmiocie, gdyż jest to rzecz pierwszorzędnej dla Polaków na obczyźnie wagi. Język ojczysty jest obok wiary św. największym każdego człowieka skarbem. Czyżby być mogło, aby Polacy na obczyźnie mieli gardzić swym ojczystym, polskim językiem? — Kto posiada choć cokolwiek serca nie uczyni tego nigdy. Ale bo czyż można pomiatać językiem, w którym pierwsze słowa mama, tata, wymawialiśmy? czy można gardzić językiem, w którym składając drobne rączęta pobożna matka uczyła nas pacierza? czy może się wstydzić uczciwy człowiek mowy ojczystej? Powiadamy że nie! Uczynić by to mógł tylko człowiek zepsuty, niegodziwy. A jednak ilu to Braci naszych ginie rok rocznie dla polskości, wzmacniając szeregi wrogów narodu polskiego? Środkiem najlepszym przeciw wynaradawianiu się starszych Rodaków jest oświata, którą zdobyć sobie można przez czytanie dobrych pism i książek. Do szerzenia oświaty przyczyniają się dalej w wysokiej mierze towarzystwa polskie. Do nich więc też Polacy garnąć się powinni jak najliczniej.

Przyszłość nasza jest w naszem ręku. Od nas zależy jaką ona będzie, a będzie taką, jaką jest młodzież. Pozwolimy więc młodzieży polskiej się zniemczyć, pozwolimy jej zapomnieć o świetnej przeszłości narodu naszego, nie wlejemy w jej serca przywiązania i miłości nieszczęśliwej Polski, lecz zagłuszymy wszystkie szlachetne porywy i uczucia w młodem pokoleniu, natenczas nie potrwa długo, a tam gdzie dziś rozbrzmiewa mowa polska, tam za lat nie wiele żyć będą ludzie prawda o polskiem nazwisku, ale nieumiejący nawet nazwiska tego poczciwie wymówić. Czy to nie wstyd, czy to nie hańba?!

Jesteśmy silnie przekonani, że każdy z Rodaków jest tego samego zdania. Mówi się też dosyć o tej sprawie, ale czyni zamało.

Dobre chęci chwali się także, lecz one same tu nie wystarczają, bo pomiętajmy, co powiada przysłowie: „Dobremi chęciami piekło wybrukowane“. Tu trzeba czynu, tu trzeba cokolwiek serca gorącego. Największy obowiązek mają w tej sprawie rodzice, dom polski. Bez ich współdziałania, wszystkie inne zabiegi, chociażby były najszlachetniejsze, chociażby były największe nie wiele same zdziałać są wstanie. Rodzice polscy! waszym obowiązkiem czuwać nad tem, aby dziatki wasze zachowały swą narodowość.

Potępiamy stanowczo marnowanie mienia, potępiamy sprzedawanie ziemi polskiej wrogom naszej sprawy, potępiamy każdego, który przez życie hulackie i marnotrawcze uboży społeczeństwo polskie. Słyszał też pewnie już i czytał każdy, jak takich ludzi nazywano zdrajcami swej własnej ojczyzny i podobnie, ale na jakie miano zasługują ci wszyscy, którzy nie już dobrami doczesnemi, ale mową swych dzieci, mową ojczystą frymarczą?

Dom polski, niech będzie więc stróżem mowy polskiej, tam niech rozbmiewa swobodnie mowa i pieśń polska, niech w domu polskim zostanie zachowany polski obyczaj, polska cnota, a wtedy żadna brutalna siła niezdoła nas wynarodowić.

Matka Polka, ten anioł opiekuńczy polskiego obyczaju i naszej wiary św., powinna i na obczyźnie stać na straży naszych skarbów narodowych. Matki cały dzień obcując z dziećmi mogą w sposób bardzo łatwy sprostać temu zadaniu. Niech tylko z dziećmi jedynie po polsku rozmawiają, a dziatki ich z pewnością pozostaną Polakami. Wszak Polki po wsze czasy odznaczały się poświęceniem dla sprawy ojczystej, niechże więc i Rodaczki na obczyźnie idą w ich ślady. Że nasze zacne Polki rzeczywiście są w stanie przyczynić się do zachowani młodemu pokoleniu wiary ojców i języka, to sami Niemcy a nawet Bismarck, ten śmiertelny wróg Polaków przyznał — za co też Polki strasznie nienawidzi. Całego jednak ciężaru na barki naszych poczciwych matek kłaść nie powinniśmy. Wszakże i ojcowie znajdą chwilkę wolnego czasu, aby zająć się mogli nauką polskiego czytania. I do was kochani ojcowie polscy zanosimy imieniem dzieci waszych usilną prośbę, abyście baczne na ich narodowe wychowanie zwrócili oko.

W pierwszym jak powiedzieliśmy rzędzie spada obowiązek starania się o naukę polskiego czytania i pisania na dom polski. Ogół ma jednak także w tym względzie swe obowiązki. Ludzie nie powinni być samolubami, ale także o innych dbać zobowiązani. Zdarza się pewnie nieraz, iż rodzice sami czytać nie umieją, ci więc nie mogą i dzieci tego nauczyć, niektórym zaś inne przeszkody stawają w drodze. W obec tego powinni Rodacy i Rodaczki, którym czas i okoliczności na to pozwalają, gromadzić w koło siebie dziatwę polską i uczyć ją czytać i pisać po polsku, powinnimy tworzyć małe szkółki po 5 lub 6 dzieci w domach prywatnych. Spodziewamy się, iż znajdzie się w każdej miejscowości dostateczna liczna chętnych Rodaków i Rodaczek, którzy dwa razy tygodniowo po godzinie lub dwie poświęcić gotowi dzieciom polskim. Niech wiedzą, iż spełnią przez to czyn wielce patryotyczny.

Rodacy! znamy Wasz szczery patryotyzm, znamy Wasze uczciwe polskie serce — okażcie jednak Wasz patryotyzm czynem, pokażcie że macie patryotyzm nie tylko na ustach, ale także w sercu. Tu dla wszystkich szerokie i wolne pole do działania dla sprawy. Naprzód więc Rodacy! organizujcie szkółki po 6 dzieci, zajmijcie się niemi szczerze, a tem przysłużycie się godnie Ojczyźnie. W tym kierunku powinne także nasze polskie towarzystwa działać więcej niż dotychczas, o czem jednak, jak wogóle o zajęciu się dziećmi zbiorowemi siłami, napiszemy później.

Wilhelmsburg pod Hamburgiem. Sprawozdanie z półrocznego walnego zebrania polsko-katolickiego Towarzystwa świętego Stanisława Biskupa, odbytego dnia 15 grudnia 1895 roku.

Po odczytaniu porządku obrad zaśpiewano pieśń „Kto się w opiekę“. Następnie zdawali kolejno sprawozdanie z czynności swych pp. sekretarz, kasyer, bibliotekarz, a w końcu komisya rewizyjna. Sekretarz pan L. Zandecki wykazał w swem sprawodaniu, iż towarzystwo odbyło posiedzeń 22, z tych dwa walne, jedno uroczyste walne zebranie i jedno posiedzenie zarządu. Towarzystwo liczy członków czynnych 81 i trzech honorowych, którymi są: Wiel. ks. Töttcher, który jest zarazem honorowym prezesem towarzystwa, Wiel. ks. prob. Sieg i Wiel. ks. Schaff.

Członkowie dość licznie uczęszczali na posiedzenia, na których wygłaszano odczyty Ewangielii św., żywot św. Stanisława Biskupa, żywot ks. Kardynała Ledóchowskiego, odczyty z jeografii ojczystej i wiele innych odczytów, nad którymi toczyły się interesujące dyskusye.

Dochodu miało tow. w raz z remanentem w ubiegłym roku 260,80 mr., a rozchodu 100 mr 5 fen., więc pozostaje w kasie 160,32 mr.

Towarzystwo posiada dwie biblioteki, jedna jest własnością tow. i liczy 126 książek, druga zaś Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu, licząca 63 książek. Bibliotekarz pan W. Barański zaznaczył liczny udział w czytaniu, tak członków jako i gości.

Z gazet abonuje tow. „Gońca Wielkop.“, „Wiarusa Pol.“, „Wielkopolanina“, „Katolika“, „Dziennik Kuj.“, „Gazetę Grudz.“, „Gazetę Polską“ z Berlina i dwa egzemplarze „Przewodnika Katolickiego“. Prócz tego abonuje tow. książeczki miesięczne pod tyt. „Chleb świętego Antoniego“. Gazety bywają na każdem posiedzeniu między członków rozdane.

Przypominamy szanownym członkom, że co kwartał odprawia się Msza święta na intencyę towarzystwa.

Posiedzenia odbywają się w każdą niedzielę o godzinie w pół 5-tej po południu w lokalu p. Stübens, Reiherstieg nr. 8.

Towarzystwo posiada chorągiew, z którą występowało dwa razy, a mianowicie podczas rocznicy poświęcenia swego sztandaru i przy poświęcaniu sztandaru Towarzystwa polsko-katolickiego św. Józefa w Wilhelmsburgu.

W skład nowego zarządu jaki został obrany na półrocznem walnem zebraniu wchodzą następujący pp.: Wacław Grześkiewicz przewodniczącym, Andrzej Brandyk zastępcą, Stanisław Drabeński sekretarzem, Ludwik Zandecki zast., Michał Marcinkowski kasyerem, Wawrzyn Mikołajczyk zast., Idzi Zemski bibliotekarzem, Ignacy Olejnik zast., ławnicy Antoni Kociemba i Fran. Józefiak, chorążym Jan Terzyk, zast. Stanisław Pohl, Ciećka i Setecki asystenci, zastępcy ich Rozek i Bednarz.

Wszelkie listy tyczące się towarzystwa, uprasza się przesyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

Wacław Grześkiewicz, przewodniczący. Stanisław Drabeński, sekretarz.

Celestyn Racek,

górnik - bohater.

(Dokończenie.)

W dniu pamiętnym nieszczęścia wielkiego 14 czerwca 1894 r. około 10 godziny w nocy, zawiadomiony o wybuchu gazów piorunujących, wśród tak niepokojących wieści i podziemnych strasznych łoskotów, których grozę jeszcze ciemność nocy powiększała, mimo gorących próśb sióstr biednych i niezaopatrzonych, nie namyślając się wcale i niepomny na śmierć niewątpliwą, pospieszył śp. Celestyn ze stygarem Adolfem Flamem i robotnikami na szyb tak zw. „Tiefbau“, uwiadomić w odległych i głębokich miejscach pracujących robotników o grożącem im niebezpieczeństwie i nieść im pomoc i ratunek — aby już więcej do serc go kochających nie wrócić. — I rzeczywiście ocalił kilkudziesięciu robotników, niosąc wiadomość o groźnem niebezpieczeństwie, wskazując im drogi ucieczki i ratunku. Mimo próśb uciekających robotników, aby się wrócił i ratował swe życie, szedł dalej, do szybu Franciszka, gdzie powstał wybuch, ratować nieszczęśliwych — i już bliski celu — niestety stracił w sposób straszny życie od drugiego wybuchu gazów. — Wydobyto go dnia następnego dopiero, z roztrzaskaną głową, złamaną ręką i nogą, opalonego okropnie i zmienionego zupełnie do niepoznania. — Dnia 17 czerwca odbył się jego pogrzeb, wobec smutnej rzeszy, płaczących wdów i sierót, razem z licznemi ofiarami tej katastrofy. — Trumnę jego okryły liczne wieńce od żałobą pokrytych rodzin robotników bez różnicy już narodowości, którym uratował ojców, mężów, synów i jak również od kolegów i znajomych.

A w dni kilka odprawiono za spokój jego duszy nabożeństwo żałobne w Wieliczce, staraniem jego kolegów, przy bardzo licznym udziale publiczności.

Dziwna to rzecz zaiste, że wśród tylu tam urzędników wyższych różnej narodowości, nie znalazł się nikt, tylko Polak jeden, który pomimo, iż był podporą rodziny, życie swe młode i pełne nadziei, które nie zaznało dotąd nic dobrego na tym ziemskim płaczu padole, złożył w ofierze na ołtarzu srogiej i twardej powinności, by jeno uwolnić z pęt śmierci wielu ojców rodzin, nawet nie w jego rewirze zajętych braci — górników. — I tu znowu powtórzyła się ciekawa i pouczająca w dziejach ludzkości historya, że nigdzie nie braknie polskich ofiar, gdzie tego wymaga miłość bliźniego. Z tego więc słusznie słynie Polska, że ma bohaterskich synów, gotowych zawsze na śmierć i męczeństwo, gdy ich zawoła idea wielka, idea Boska miłości bliźniego i Ojczyzny. W tem przeto zdarzeniu nie widzimy pojedyńczego wypadku, ale ono świadczy wymownie, że w każdej dziedzinie pracy ludzkiej — są Polacy rycerzami idei, śmiało swe życie na ołtarz powinności bez zastrzeżeń ofiarującymi, w godzinie potrzeby wielkiej i boleści braci. — Ta Chrystusowa idea poświęcenia się dla dobra drugich w kość i krew weszła polską i jest naszą gwiazdą polarną wśród pielgrzymki w niewoli — do mety odrodzenia.

Taką bohaterską ofiarą, której pamięć nie zgasła, żyje i żyć będzie w sercach wdzięcznych górników i zacnej jego rodziny, jest śmierć nieodżałowanego ś. p. Celestyna Racka, bohatera w dziejach górnictwa polskiego, godnego serdecznego wspomnienia.

Wśród obojętności dzisiejszego swiata na ból bliźniego, wśród żądzy tylko używania materyalnego dobrobytu — wypadek ten wzruszający do głębi serca ludzkie i wyciskający łzy współczucia — fakt poświęcenia się zupełnego dla braci i ofiarowania w ich obronie najdroższego dobra, bo niepowrotnego życia przez polskiego górnika — bohatera, niezatartemi nigdy głoski zapisał się na chlubę naszą, a pociechę w nieutulonym żalu rodziny w dziejach karwińskich kopalń.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Starogard. Ciekawa sprawa toczyła się w zeszłym tygodniu przed wydziałem karnym. W październiku z. r. przybyło dwóch podróżujących Gehrmann i Paulitz z Królewca, poprzednio już karanych, do ks. prob. Ziemanna w Subkowach, ofiarując mu dzieło religijne za 12 mr., z którego dochód przeznaczony był niby na budowę nowego kościoła na obczyźnie. Ks. prob. Z. odrzucił ofertę i zapytał się podróżujących, czy są katolikami, a odebrawszy odpowiedź potakującą, miał się nad tem rozwodzić, iż Polacy bywają pod każdym względem upośledzani, miał także jak donosi „Geselliger“ niby na ks. Bismarcka coś powiedzieć i uskarżać się na to, że w Wejherowie pozwolono z początku na budowę klasztoru, a teraz mieszkają w nim urzędnicy. W końcu miał jeszcze ks. prob. Z. uskarżać się, iż dzieci, mówiące po polsku bywają za to w szkole bite po głowie. Oskarżeni usiłowali pod groźbą wytoczenia ks. proboszczowi procesu o obrazę Bismarcka wymusić znaczną kwotę pieniężną. Ks. prob. Z. zgodził się też niby na to, lecz zowiadomił prokuratorye, a gdy obaj podróżujący w celu załatwienia interesu przybyli do Malborka przytrzymano ich i odesłano na przynależne im miejsce pobytu t. j. do kozy. Izba karna skazała Gehrmanna na 8 miesięcy, a Paulitza na 3 miesiące więzienia.

Smolniki. Tutejszy dom ubogich spalił się zeszłej środy do szczętu a pewien nieszczęśliwy starzec, złożony ciężką chorobą, nie mógł ratować się ucieczką i znalazł straszną śmierć w płomieniach.

Grudziądz. Naczelny prezes zezwolił na jednorazową kolektę w styczniu, lutym i marcu pomiędzy katolikami na rzecz katolickiego domu sierót dla dziewcząt i zakładu Szaretek w Grudziądzu. — Izba karna w drugiej instancyi skazała mistrza kowalskiego p. Dröszkowskiego za obrazę redaktora p. Kulerskiego na 10 mr. kary i pokrycie jedenastej części kosztów sądowych. Sprawa ta jest połączoną z procesem, który swego czasu wytoczył p. Dröszkowski p. Kulerskiemu za obrazę. Ostatni został skazany na 100 marek kary. a izba karna w drugiej instancyi wyrok potwierdziła.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Niemcy urządzili sobie z okazyi 25-letniego jubileuszu proklamacyi cesarstwa komers w ogrodzie zoologicznym. Przemawiał tam także naczelny prezes p. Wilamowitz. Z mowy jego powtarza poznański „Tageblatt“ następujący interesujący ustęp:

„Życie narodów w ciągłem jest poruszeniu, raz się podnosi, drugi raz opada; stwierdzają to dzieje ludzkości. Przed 25 laty, kiedyśmy stworzyli jedność niemiecką, stał nasz naród bardzo wysoko. Od tego czasu upada coraz niżej. Po zwycięztwach nad Francuzami puściliśmy się na grynderki i wszystko tańcowało na około złotego bałwana. Potem przyszła walka kulturna, która rozogniła umysły przeciw sobie; materyalistyczne poglądy przenikają do coraz szerszych warstw i zapuszczczają truciznę w serca ludu. Czas wielki, żeby obowiązki życia idealniej pojmować, ażebyśmy mogli pokonać w sobie choróbsko, które nas niszczy.“

Święcenie kleryków. W ostatnią niedzielę, rano o godz. wpół do 8 w kościele katedralnym Najprzew. ks. Biskup Sufragan Andrzejewicz dopełnił wzniosłej ceremonii święcenia kleryków.

Wyświęceni zostali na subdyakonów: 1) Jan Hohmann; 2) Kazimierz Kostrzewski; 3) Seweryn Stefański; 4) Wojciech Witkowski; 5) Zdzisław Zakrzewski.

Na dyakonów: 1) Jan Ewert; 2) Julian Flach; 3) Alfons Kaczmarek; 4) Aleksander Kirscht; 5) Stanisław Maciaszek; 6) Karol

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

Takim dniem wyjątkowym musiała być owa niedziela. Po jednej stronie podłużnego stołu, który w pośrodku izby się wznosił, siedzieli kmiecie z białemi głowami, w siwych, długich kapotach, grubych, płóciennych koszulach i spodniach świątecznej czystości. Przed nimi na stole leżały barankowe czapki i sękate kije; na środku stołu widać było szklanne kufle i butelki z piwem; po drugiej stronie siedział mnich w habicie bronzowym, a tuż obok niego dwóch młodych panów; wszyscy trzej trzymali w ręku jaskrawo malowane obrazki.

— Patrzajno Magda, ten jeden to panicz z Gołczwi, a ten drugi pewnikiem Kłóbki dziedzic — szepnęła jasnowłosa Marysia idącej z nią razem dziewczynie i palcem wskazała młodych, którzy obok księdza siedzieli.

— A toć oni — odparła Magda — widziałam ich wczoraj, byli obaj u naszej pani!

— Jakieś malunki trzymają — rzekła czerwona, jak mak Józka.

— Nie słyszałaś, co Aron gadał? pięknych rycerzy nam pokażą — odparła Marysia — chodźmy bliżej.

Wszystkie trzy posunęły się do stołu, za niemi inne, lecz chłopcy je wyprzedzili.

Szmer wchodzących przerwał rozmowę siedzącym przy stole.

Młodzi panowie i ksiądz zwrócili na nich spojrzenia.

— Aron mówił nam, że muzyka was zawiodła — odezwał się Juliusz Golcz — siądźcie z nami, posłuchajcie opowiadań księdza, a lepiej się zabawicie niż tańcami.

Chłopcy pokłonili się czapkami.

— My też przyszli słuchać — odparł najśmielszy ze wszystkich Kuba.

— Masz minę zucha — odezwał się Bernardyn, podnosząc spojrzenie na urodziwego chłopaka — przypatrz się malowanym rycerzom i powiedz mi, czy chciałbyś mieć taki mundur jak oni mają?

To mówiąc, podał młodemu obrazek, który w ręku trzymał; przedstawiał on legion polski.

Jakób spojrzał i uśmiechnął się.

— Pewno, żebym chciał — odparł po chwili.

— Pokaż ich nam także — odezwało się kilku.

— Przypatrzcie się wszyscy — rzekł ksiądz.

— Obrazek obiegł całą gromadkę młodzieży, pochwyciły go i dziewczęta.

— A kto oni są? — spytał Jakób.

— Nasi, Polacy — odparł Ojciec Franciszek. — Ten, co na przodzie stoi, nazywa się Henryk Dąbrowski, daleko on teraz od nas, aż w Rzymie u Papieża, lecz wybiera się do kraju. Ojciec święty pobłogosławił go na drogę i cały jego legion; przyjdzie do nas z tymi zuchami, których na obrazku widzieliście. Już śpiewają oni:

> Marsz, marsz Dąbrowski,
> Z ziemi obcej do Polski,
> Za twoim przewodem
> Złączym się z narodem!

— I nie boją się Prusaka? — spytało kilku.

— Co się mają bać? czy to on niezwyciężony?... Z nimi Bóg, bo oni własność swą chcą odebrać, uciśnionym sprawiedliwość wymierzyć... a z wrogiem szatan, bo on ukradł cudzą ziemię, na cudzej siedzi i gnębi lud niewinny.

— Prawda, prawda — szepnęli starzy kmiecie, przytakując księdzu głowami.

— A kiej przyjdą do nas, to im hukniemy: „Witajcie bracia“ — rzekł Jakób.

— Pewno, że hukniemy — przytwierdził dziedzic z Kłóbki — i ręce im podamy i pomożem wypędzić przywłaszczycieli naszej ziemi!

— Pewno, pewno! — wołali młodzi.

— Aron dobrej wódki przygotuje, poczęstuje gości i swoich, muzykę sprowadzi, dopiero będą tany — odezwał się żyd.

— A my zaprosimy ich do tańca same — szepnęła Marysia.

Wszystkie dziewczęta zachichotały.

— Przyjmiemy ich całem sercem — rzekł Juliusz Golcz — bo oni za nas i za ziemię naszą krew przelewają; oddajcie rycinę, pokażę wam drugą, a zobaczycie, co to oni potrafią.

Jakób odebrał obrazek z rąk dziewcząt i i podał go dziedzicowi Gołczwi, a Juliusz w zamian drugi mu w sunął wrękę; ten przedstawiał wysoki łańcuch gór, u stóp których stał oddział wojska.

Chłopak przypatrzył się w przód uważnie rycinie, a potem zapytał:

— Co to za jeden, ten, co ma kapelusz na głowie na opak włożony?

— To sławny człowiek rozumem i odwagą — odparł ksiądz — mały on wzrostem, lecz duchem wielki; to wódz Francuzów, ich zbawca i nasz przyszły zbawca, zwie się Napoleon Bonaparte; dużo on już dokonał, a jeszcze więcej dokona. Francuzi grzeszyli, skazali

Meissner; 7) Bolesław Walich; 8) Józef Wiesner; 9) Tadeusz Trzciński.

Piła. W sprawie otrucia ks. prob. Wody wskutek zeznań pewnej kobiety weszło śledztwo na całkiem nowe tory. Od dawna podobno istniał spisek celem zamordowania proboszcza.

• Ze Slązka czyli Starej Polski.

Nidek w pow. Tarnowskim. Pan hr. Henkel Donnersmark przeznaczył sumę 30 000 mr. na wybudowanie zakładu dla ubogich chorych na piersi.

Bytom. Majstrowi szewskiemu p. Maciejczykowi z ul. Wielkiej Błotnicy skradziono przed kilku dniami towaru w wartości 190 mr.

Lignica. Zeszłego tygodnia przyaresztował egzekutor sądowy zamieszkałego tutaj adwokata Schelenza w jego własnem biurze. Schelenz nie stawiał początkowo żadnego oporu, wśród drogi jednak uderzył nagle egzekutora silnie w piersi, tak, że się tenże potoczył aż pod ścianę domu i drapnął. Adwokat, którego odtąd jeszcze nie zdołano odszukać, dopuścił się oszustwa w kilku wypadkach i za to go sąd ściga.

Wiadomości ze świata.

Berlin Na ostatniem posiedzeniu komisyi budżetowej parlamentu oświadczył minister wojny, że zamiarem jego, który aprobuje także kanclerz, jest, aby nauczycielom elementarnym, którzy ukończyli seminaryum, udzielić prawa do jednorocznej służby wojskowej. Mają oni być ćwiczeni razem z jednorocznymi ochotnikami i w danym razie odbywać rok służby na koszt pańtwa i to w koszarach, odłączeni od prostych żołnierzy. Deklaracyą ministra wojny z pewnością przyjmą wszyscy z uznaniem.

Wysokość długów państwa pruskiego wynosi wedle najnowszego zestawienia 6 miliardów i 479,691,805 marek, czyli 89,663,487 mr. więcej, aniżeli w roku zeszłym. Na oprocentowanie tej sumy wstawiono w etat 242 milionów 88,890 mr.

Do parlamentu nadesłana nowela do ordynacyi procederowej zawiera nowe obostrzenie przepisów dla drogeryj na rzecz aptek.

Kolońska „Volkszeitung" stwierdza, że ci posłowie, którzy zwykle wywołują burzliwe sceny w parlamencie, to sami zwolennicy i wielbiciele Bismarcka, jak deputowani Kardorff, Ploetz i Hahn.

Z Frankfurtu nad Menem donoszą, że władza kolejowa poleciła stu policyantom odbycie rewizyi domowych wśród personału urzędniczego kolei państwowej i heskiej kolei Ludwika. Chodziło o wykrycie fałszowanych biletów kolejowych, sprzedawanych rzekomo przez owych urzędników. Po długich poszukiwaniach w Homburg okazało się, że zachodziły liczne nadużycia z biletami, których się dopuszczali szafnerzy kolejowi. Rewizye odbyły się także równocześnie w Wiesbadenie, Limburgu i Kolonii. Aresztowano 15 urzędników kolei heskiej i dwóch szafnerów kolei cesarskiej.

Bawarya zaprowadza ścisłe święcenie niedzieli w wojsku. Wszelką służbę wewnętrzną należy ukończyć w sobotę. Nie mają się tego dnia po południu odbywać ćwiczenia. W niedziele i święta wolno jedynie apel urządzać i to tylko, o ile tego wymaga karność wojskowa. Udział w nabożeństwach ma być obowiązkowy a kantyny podczas nabożeństwa przedpołudniowego pozamykane. Za przykładem Bawaryi powinny pójść także Prusy.

Zofia. Prezes ministrów Stoiłow wydał cyrkularz do urzędów powiatowych, wzywający do przygotowania deputacyi na uroczystość prawosławnego chrztu ks. Borysa. Ks. Ferdynand 30 go b. m. wyda manifest oznajmiający dzień chrztu.

Londyn. Z Wiednia donoszą, że Rosya ma państwom europejskim przedłożyć projekt podziału Turcyi.

Rzym. Książę Ferdynand bułgarski chciał uzyskać pozwolenie papiezkie na prawosławny chrzest księcia Borysa. Ojciec św. zganił naturalnie stanowczo zamiary księcia Bułgaryi. Inne gazety donoszą znów, że ks. Ferdynand chciał upewnić się, czy z powodu prawosławnego chrztu syna Borysa nie zostanie ekskomunikowany, bo co do chrztu samego, to już dawniej otrzymał wiadomość, że Papież nigdy na to swego pozwolenia nie udzieli.

Z różnych stron.

Altenessen. 27 bm. został kościół filialny w Carnap uroczyście poświęcony.

Lütgendortmund. Chłopiec górnika P. spadł w szkole ze schodów, w skutek czego dostał zapalenia mózgu, co spowodowało śmierć.

Düsseldorf. Mają tu wkrótce pobudować stały most na Renie.

Ueckendorf. Na cesze „Alma" okaleczał górnik Binszewski.

Stoppenberg. 11 górników, którzy już po 25 lat na cesze „Elisabeth" pracują, otrzymali od zarządu cechy po 75 marek w dowód uznania.

Morawska Ostrawa. Zeszłego tygodnia zmarła tu najstarasza kobieta z miasta, a pewnie i całej okolicy, doczekawszy się 105 lat życia. Nazywała się Magdalena Walerek i zachowała przytomność umysłu aż do ostatniej chwili.

W Warszawie spłonął zamek należący do jenerał-gubernatora hrabiego Szuwałowa wraz z znajdującą się w nim drogocenną galeryą obrazów.

Czy Towarzystwo HTK. jest polityczne? Sprawą tą zajmowano się w tych dniach na walnem zebraniu „Schulvereinu" w Rastemborku. Na zebraniu tem wystąpił jeden z członków z wnioskiem, aby przyłączyć się do Towarzystwa HTK. Tymczasem walne zebranie wniosek odrzuciło, uznając, że „Schulverein" nie jest Towarzystwem politycznem, natomiast Towarzystwo HTK jest politycznem. Cenne to wyznanie!

Bismarckowskie „Berl. Neuste Nachr." zamieszczają artykuł ziejący rasową nienawiścią do Polaków, w którym wymyślają sekretarzowi stanu dr. Stephanowi i podsekretarzowi stanu dr. Fischerowi, że zbyt „miękko" odpowiedzieli na „napaści" posła ks. prałata dr. Jażdżewskiego, skierowane przeciw Towarzystwu KTK, i domagają się od rządu, aby zaprzestał nareszcie „głaskać" Polaków, coraz bardziej podnoszących głowy do „buntu". Czy to nie zabawne?

„Gazecie Toruńskiej" donoszą z Berlina, że wśród studentów niemieckich, pochodzących z Prus Zachodnich i Poznańskiego powstał projekt za założeniem uniwersytetu w Toruniu, jako w gnieździe rodzinnem Kopernika, a to celem uczczenia pamięci wielkiego astronoma i stworzenia na wschodnich kresach nowej twierdzy niemczyzny i protestantyzmu. O ile chodzi o uczczenie pamięci najsławniejszego Toruńczanina, chętnie godzimy się na pomysł, ale co do uniwersytetu samego sądzimy, że powinien on służyć nauce, a nie celom ubocznym.

Setna rocznica urodzin Stanisława Jachowicza przypada w kwietniu rb. Krakowskie stowarzyszenie nauczycielek postanowiło obchodzić dzień ten uroczystym obchodem, którego urządzeniem zajęła się osobna komisya.

Z porcelany wyrabia fabryka w Miśnii (Meissen) piszczałki, jakie w organach dotąd były z drzewa i metalu. Piszczałki te nie ulegają wpływowi powietrza a tony są pełniejsze i czystsze. Przytem urządzone są tak, iż za pomocą przyrządu pewnego ze zasuwkami można tony regulować i dostrajać do wymaganej harmonii.

OD REDAKCYI.

Panu G. w Essen. Nadesłane nie nadaje się do ogłoszenia w gazecie. Jakkolwiek nie pochwalamy — jeżeli rzeczywiście tak było, jak Pan pisze — kroku pana N. N., to z drugiej strony tak bardzo to nie powinno nikogo zadziwiać, że nie pozwolono brać udziału w wieczorku niećzłonkom, jeżeli towarzystwo poprzednio taką powzięło uchwałę. Radzimy owym Rodakom jak najprędzej zapisać się na członhów, a wtedy nikt im wstępu na zabawy i wieczorki tow. nie będzie mógł wzbronić.

swego króla na śmierć, znieważyli kościoły, panów pomordowali; cała Europa obróciła się przeciwko nim i byliby marnie zginęli, gdyby nie Napoleon, który stanął na czele wojsk francuskich, obronił kraj od obcych; potem odbudował obalone świątynie, do konfesyonałów grzeszników powiódł i Bóg przebaczył winnym. Teraz Francuzi oczyszczeni Sakramentem pokuty, walczą już nie w obronie swojej ojczyzny, ale za wolność wszystkich ludów, które jęczą w ucisku, a ponieważ i my jęczymy, więc przyjdą i do nas razem z Henrykiem Dąbrowskim. Napoleon kocha Dąbrowskiego, łaskami go obsypuje, bo Dąbrowski razem z wojskami jego walczy i sławą imię Francyi okrywa. Gdy raz Dąbrowski prosił go, by pamiętał o Polsce, odpowiedział: „Walczycie dzielnie, nie zapomnę o was".

— Czy to Karpaty one góry? — zapytał znowu Jakób.

— Ten łańcuch gór zwie się Alpy — tłómaczył dalej cierpliwie Ojciec Franciszek — wyższe one o wiele od naszych Karpat. Ta góra, którą widzicie na rycinie, jest jedną z gór tego łańcucha, zwie się ona „górą św. Bernarda"! Stoi na niej klasztór, w którym mieszkają pobożni mnisi, Bernardyni, jak ja; niosą oni ratunek podróżnym, którzy spotkają się z niebezpieczeństwem w tych górach, odgrzebują zasypanych, śniegiem, zmarzniętych przywołują do życia. Tysiące niebezpieczeństw grozi podróżnym w tych górach, jednakże Napoleon przeszedł je z wojskiem! Trzy dni szedł, nie cofnął się jednak... za górą św. Bernarda spotkał wrogów i rozbił ich jeszcze!

To powiedziawszy, Ojciec Franciszek schował rycinę a trzecią podał chłopcom.

— To pole zwie się Marengo — począł znowu opowiadać — ci, co tam stoją w mundurach odmiennych od francuskich, z bagnetami do ataku wystawionymi, to Niemcy, a ci naprzeciw nich, to Francuzi i my Polacy. Tych liczba o wiele mniejsza, dla tego nieprzyjaciel zdaje się im urągać, lecz przypatrzcie się czwartej rycinie, a przekonacie się, jak źle ten czyni, który zawczasu cieszy się porażką przeciwnika. I podał chłopcom czwartą rycinę z kolei; ta przedstawiała wojska nieprzyjacielskie w rozsypce.

— Z okrzykiem: „Niech żyje rzeczpospolita, niech żyje konsul" rzucili się Polacy i Francuzi na wroga i złamali go, chociaż o wiele był liczniejszy, bo tak Bóg chciał!... Nie darmo przysłowie nasze mówi: „Chłop strzela, Pan Bóg kule nosi!" Widzicie, jak to wrogi uciekają, jak spadają z koni; ten ręce wyciąga do Francuza i prosi, by mu życie darował, tamten wije się na ziemi z bólu, bo kula wnętrzności mu wyrwała, ów zwraca błagalne spojrzenie do nieba i duszę poleca Bogu, gdyż czuje, że dusza lada chwila ciało jego opuści. Bitwa pod Marengo nową sławą okryła Napoleona, a lud włoski, za którego tam walczył, obdarzyła swobodą. To też gdy konsul wjechał do miasta Medyolanu, lud włoski kwiatami zasypał drogę, którą iść mieli zwycięzcy, a księża z krzyżem świętem i światłem wyszli naprzeciw swych zbawców. Napoleon na widok krzyża zdjął kapelusz i zsiadł z konia, a zgiąwszy kolano przed biskupem rzekł:

— Przyjacielem waszym jestem, obrońcą wolności i wspólnej nam religii katolickiej; ukarzę śmiercią każdego, kto się ośmieli znieważać nasze kościoły. (C. d. n.)

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorf
donosi swym członkom i wszystkim Rodakom zamieszkałym w Ueckendorf i okolicy, iż w niedzielę dnia 26-go stycznia br. obchodzi **zabawę** połączoną z koncertem, śpiewami, deklamacyami i teatrem pod tytułem: „Dziesięć tysięcy marek“. Początek zabawy o 4-tej godzinie, teatr rozpocznie się o 7-mej godzinie. Wstępne dla członków 50 fen., dla niewiast 10 fen. — Dochód z tej zabawy będzie obrócony na okno, które Polacy mają sprawić do naszego kościoła, przeto zaprasza się wszystkich Rodaków. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Michała w Bruchu
podaje do wiadomości swym członkom, iż zebranie odbędzie się znów przed południem w niedzielę dnia 2 lutego, po wielkiej mszy św., więc się prosi szanownych członków o jak najliczniejszy udział w tem zebraniu. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Piotra w Steele
podaje szan. członkom i wszystkim Rodakom w Steele i okolicy do wiadomości, iż w przyszłą sobotę, 1 lutego, będzie po południu sposobność do spowiedzi a w niedzielę po południu o godzinie 6-tej nabożeństwo. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętej Barbary w Helmstedt
odbędzie w niedzielę, dnia 2 lutego, swe **walne zebranie**, zaraz po nabożeństwie, na sali p. Seelke. Porządek obrad: Obór nowego zarządu, sprawozdanie roczne ze stanu kasy, rozmaitości. **Zarząd.**

Koło śpiewaków polskich „Harmonia“ w Wattenscheid
uwiadamia swych członków, iż w niedzielę, dnia 2 lutego o $^1/_2$12 godzinie odbędzie się zgromadzenie miesięczne. Tak samo uprasza się tych wszystkich, który w „kółku“ do zarządu należą, aby się raczyli punktualnie o godzinie 10-tej przed południem na sali posiedzeń stawić, ponieważ będzie obrachunek z całego roku.
W imieniu zarządu: T. Kozłowski, sekretarz

Kółko śpiewu „Halka“ w Bochum
urządza **w niedzielę d. 2 lutego** na sali p. Bönigera (dawniejszy lokal Tow. św. Barbary) o godz. 4-tej po poł. **zabawę**, na którą zaprasza swych członków wraz z familiami. Nieczłonkowie mają wstęp wolny lecz za poprzedniem wpisaniem się do towarzystwa lub przedstawieniem przez członka. Ponieważ niezadługo czas zabaw się kończy, przeto spodziewamy się, że liczne grono Rodaków i Rodaczek raczą nasze „kółko“ odwiedzić, by wspólnie między swymi się rozweselić.
O godzinie 3-ciej przed zabawą odbędzie się miesięczne zebranie, na którem będzie wpłata składek i wpis nowych członków. Prosi się o punktualne przybycie **Zarząd.**

Koło śpiewaków polskich „Wanda“ w Katernbergu
podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę, 2 lutego, odbędzie się miesięczne posiedzenie, na które się wszystkich członków jak najuprzejmiej zaprasza, osobliwie zaś tych, którzy się dali w niedzielę dnia 26 t. m. na zabawie zapisać. Posiedzenie odbędzie się o 4-tej po południu. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Helbra.
W niedzielę 9-go lutego, urządza **kółko śpie-wu „Lutnia“**
zabawę
na sali p. Fügemanna, na którą zaprasza się wszystkich Rodaków z Helbry i okolicy. Początek zabawy o godzinie 4-tej po południu. Wstęp jest wolny. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Módlmy się!

Pod powyższym tytułem istnieje bardzo praktyczna książka do nabożeństwa. Format niewielki, więc jest szczególnie dla mężczyzn stósowna, gdyż można ją łatwo w kieszeni pomieścić.

Módlmy się: Oprawa w skórkę, brzeg złoty, okucie i zamek. Cena 1 mr. 60 fen., z przes. 1 mr. 80 f.

Módlmy się: Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1 mr. 10 fen., z przesyłką 1 mr. 30 fen.

Módlmy się: Oprawa w płótno, brzeg marmurowy. Cena 80 fen., z przesyłką 1 mr., należytość najlepiej przysłać w znaczkach pocztowych, a księgarnia „Wiarusa Polskiego przesle powyższą książkę odwrotnie
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Księga Sybillińska o przyszłości.

Zbiór proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie.
Z dodatkiem: Wernyhora przepowiada przyszłość.
(Drzeworyt podług obrazu Jana Matejki.)
Cena za egzemplarz oprawny 3 mr., z przes. 3 mr. 30 fen.
Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Kantyczki
zawierające pieśni na Boże Narodzenie.
Cena 90 fenygów, z przesyłką 1,20 mr.

Za inseraty reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Zakupno okolicznościowe.

W poniedziałek 27 b. m., we wtorek, dnia 28 b. m., we środę, dnia 29 bież. m.,
sprzedajemy:
około **300 płaszczy**
z ubiegłego sezonu
po nadzwyczaj tanich cenach.
Płaszcze dla dzieci od 50 fenygów do 2 marek.
Wielkie płaszcze od 75 fen. do 3 mr.

Bracia Archenhold,
Bochum, ul. Hochstr. 23,
skład towarów łokciowych.

2 służące Polki
znające się na kuchni i gospodarstwie wiejskiem, poszukują miejsca zaraz lub później.
Zgłoszenia pod adresem: A. Stróżyński, Eickelbruch, Kurfürstenstr. nr. 30.

Z Cletwitz i Schibkau
proszę o dokładny adres, tak życzone książki i obrazy odeślę.
J. Karaś, Gelsenkirchen, Neustr. 11.

Polski Spiewnik.
Wyczerpujący i historycznie opracowany zbiór pieśni patryotycznych i historycznych, zawierający około 200 śpiewów. Opatrzony historycznym wstępem o pieśni w ogóle, a w szczególności u Słowian i u nas Polaków. Cena 90 fen. z przes. 1 mr.

Królowa Korony Polskiej.
Żywot Najśw. Maryi Panny, Matki Chrystusa Pana. Z dwoma rycinami. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fenygów. Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Szanownym Rodakom z okolicy **Bickern, Wanne i Eickla** niniejszem donoszę, iż osiedliłem się w **Bickern,** przy kolej. ulicy (Bahnhofstr. 92) na przeciwko kościoła katolickiego i wykonuję wszystkie **prace pismienne**, jako to: podania do sądu i różnych władz. Z szacunkiem
Wawrzyn Kralewicz.

L. Rumpel,
w Tworogu G.-Szl. (Tworog O.-S.)
leczy prędko i doskonale kurcze wrzodowe porażenia, zaskórne i pęcherzowe choroby zepsucie w najgorszym sposobie, kamień bez operacyi, tylko bez medycyny rożę dza flus solny. wszelkie bóle, romatyzm stawowy i wszelką słabość itd. I także choroby, które już inni leczyli lecz nie pomogli, podejmuje się wyleczyć i już wiele wyleczyłem w przeciągu mej 38-letniej praktyki, dla tego dużo podziękowań i atestów posiadam: które na żądanie każdemu za darmo i franko nadeślę. Na odpowiedź potrzeba 10 fen. w markach pocztowych dołączyć.

Głos Synogarlicy
na pustyni świata tego jęczącej to jest: Duszy chrześciańskiej rozmyślania, do P. Boga wiecznego Oblubieńca, wzdychania, w chrześciańskich doskonałościach ćwiczenia,
Cena 1 mr., z przesyłką 1 mr. 10 fen.

W Ekspedycyi Wiarusa Polskiego
w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.
jest do nabycia
papier listowy
w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert
z pięknymi polskimi napisami.
Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.**, z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesłać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).

Obrazy narodowe.
Sobieskiego, Kościuszki, pieszo i konno, w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

Wesoły Deklamator.
Zbiór wierszy humorystycznych, fraszek, monologów, komedyjek, anegdotek i przysłów polskich.
Ułożył **Zagłoba.**
Cena **1 markę**, z przes. **1 mr. 20 fenygów.**, z opr. **1 m. 30 fen.**, z przes. **1 mr. 50 fen.**
Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Baczność Polacy!
Najlepsze wykonanie **ubiorów, płaszczy pelerynowych i paletotów** podług miary przyrzeka największy skład sukna i bukskinów **W. Salewskiego w Wattenscheid** po najtańszych cenach. Zamówienia na powyższe rzeczy przyjmuje także mój zastępca, p. Franciszek Krajewski, który pozwoli zobie szanowną publiczność w Wattenscheid i okolicy z próbkami dobrego sukna i bukskinu odwiedzić. Zamówienia u p. Franciszka Krajewskiego mogą także na odpłatę zostać. O łaskawe poparcie uprasza
W. Salewski, Wattenscheid, Vödestr. 19.
Najwcześniejsze wykonanie i rzetelna usługa.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.
Dodatek („Nauka Katolicka“).